Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

R. XII 15 MARCA 1935 Nr. 6

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH"

List pasterski ks. Metropolity Sapiehy o współpracy Kościoła i państwa.

List pasterski ks. Metropolity poświęcony jest idei apostolstwa Chrystusowego przez zrzeszone działanie w Akcji Katolickiej. Dostojny Arcypasterz kreśli na wstępie smutny obraz katolika dnia dzisiejszego, zwraca uwagę na nadużywanie imienia katolickiego dla względów egoistycznych i stwierdza, że niestety „widzimy wokoło siebie ciągle malwersacje, kradzieże, niesumienności, łamanie danego słowa, przyrzeczeń i niespełnianie przyjętych na siebie obowiązków“. „Zyjemy tedy dzisiaj — pisze ks. Arcybiskup — pod grozą i bez wzajemnego zaufania, które jest podstawą życia społecznego. Wiele nieszczęść, jakie na świat spadają, musimy przypisać temu właśnie upadkowi moralności“.

Ten nad wyraz smutny stan rzeczy wymaga kontrakcji i celowej walki ze złem, która powinna być naczelnem zadaniem każdego katolika. Ks. metropolita Sapieha występuje w dalszym ciągu przeciwko tolerowaniu pornografji, publicznemu wystawianiu nagości na t. zw. plażach nawet wobec młodzieży i t. p.

Następnie Ks. Metropolita porusza bardzo doniosłą sprawę nowoczesnych bożyszcz, stawianych zamiast Boga i pisze: „I u nas hasła bolszewickie, które w imię tez dobra Państwa, powinny być zwalczane, z różnych powodów znajdują wielu zwolenników. Wyolbrzymiony kult państwa jest bardzo rozszerzany. Pisarze tego kierunku stawiają państwo nietylko na równi z Bogiem, ale nawet wyżej przyznając państwu władzę i prawo ograniczenia Jego przykazań i działalności Kościoła i nie stosowania się do jakiegokolwiek prawa.

Polska dawna była przedmurzem Chrześcijaństwa przeciw

zalewowi muzułmańskiemu. Ledwo odzyskała wolny byt, musiała piersiami swych walecznych żołnierzy bronić siebie i całego Zachodu przed tyranją, ziejącego nienawiścią ku Bogu — bolszewizmu. Święte to i wielkie zadanie pozostało naszym obowiązkiem".

Zaznaczywszy, że w zakresie stosunku Kościoła do państwa dla katolików normą jest przykazanie Pana Jezusa: „Oddajcie tedy co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest boskiego Bogu", (*Mat.* XXII, 1), Arcypasterz dodaje: „Żyjemy, dzięki Bogu, w państwie chrześcijańskiem, a nie jak za czasów Chrystusa w państwie pogańskiem, toteż tak Kościół, jak Państwo choć w inny sposób, obydwie instytucje powinny dążyć do czci tego samego Boga i dobra społeczeństwa. A dalej szczególnie dla nas Polaków Państwo, które odzyskaliśmy, jest prawdziwie darem Bożym, toteż jesteśmy do niego całem sercem przywiązani i pragniemy gorąco, by ono było jak najpotężniejsze i mogło przyczynić się nietylko do dobrobytu i szczęścia, ale zarazem szerzyć chwałę Bożą. Wreszcie jak poszczególny człowiek będąc stworzeniem bożem, ma obowiązek zachowywać przykazania Boże, podobnie i państwo podlega temu samemu obowiązkowi zachowania prawa Bożego. Dzieje państw uczą nas także, że wszelkie zakusy wyłamywania się z pod tego prawa i dążenie do opanowania dziedziny praw Bożych, kończyło się klęską samychże państw.

Toteż nie może być zasadniczych przeciwieństw w stosunku Państwa do Kościoła, chyba, że ludzie powodując się dążeniami, nie mającemi nic wspólnego z dobrem samych instytucyj, stwarzają konflikty. Co prawda, często krótkowzroczność i egoizm osobisty lub fałszywy punkt wyjścia stwarzają przeciwności tam, gdzie ich być nie powinno. Naszemu Państwu polskiemu pragniemy służyć z całych sił, ale żądamy, by ono szanowało prawo Boże, a co z tego wynika, by uznawało Kościół jako dzieło Boże i jako instytucję mającą w rzeczach religji wyższe uprawnienia, by zostawiało mu wolność i możność rozwijania się i pracy. Jesteśmy pewni, że dla dobra Państwa nic nie jest tak pożytecznem, jak współpraca z religją i Kościołem nad uszlachetnieniem i umoralnieniem dusz ludzkich i wprowadzeniem sprawiedliwości w życie całe Państwa.

Nie możemy być obojętnymi wobec tych szkodliwych doktryn o państwie, jakie się szerzą, mimo, że—jak wspomnieliśmy—niema zasadniczych sprzeczności między zadaniami Kościoła i Pań-

stwa. Jednakże wobec nierozważanych prądów, szerzonych często z pobudek osobistych i wobec hałaśliwej propagandy przesądnego kultu państwa na nieszczęście konflikty są możliwe, a te musiałyby doprowadzić do bardzo smutnych następstw tak dla Kościoła, jak dla narodu i Państwa naszego. Niechby ci, co mają szczere zamiary służenia Państwu naszemu bez uprzedzeń patrzyli na realne stosunki, a raczej przeciwdziałali robocie radykalnej i wywrotowej, a nie występowali przeciw pracy katolickiej, tak koniecznej dla każdego społeczeństwa, to — i wtedy daleko więcej przysłużyliby się Państwu.

Zdania, które poruszyliśmy i bolączki, na jakie wskazaliśmy, choć nie o wszystkich moglibyśmy tu mówić, są tak wielkie i poważne, że usilne, energiczne działanie i obrona jest nietylko obowiązkiem katolików, ale wogóle ludzi dobrze myślących i o Ojczyznę dbałych Wielu jest tak przygnębionych lub nie lubiących narażać się na jakikolwiek wysiłek, że powtarzają sobie: „jakoś to będzie", a nie zdają sobie sprawy, jak dalece jesteśmy zagrożeni i jak wiele zaniedbania przypisać będzie trzeba tej bierności i lenistwu, jakie owładnęło wielu".

Książę Metropolita kończy orędzie swe gorącą zachętą do wytrwania na posterunku pod adresem tych katolików, którzy zrozumieli potrzebę zrzeszonego działania w kadrach Akcji Katolickiej. *(KAP).*

SEMINARJA I KLASZTORY W KRAJACH MISYJNYCH.

Wyświęcenie krajowca na kapłana zawsze w danym kraju robi wielkie wrażenie i obchodzone jest uroczyście. Mamy w ciągu roku 1934 do zapisania kilka takich uroczystości (por. *Etudes*, marzec b. r.). W Basutoland wyświęcony został już drugi kapłan krajowiec, w zakonie Oblatów N. Marji Panny. W Durban w Natalu wyświęcono dwóch kapłanów, azjatów. Byli to synowie kolonistów indyjskich, przybyłych z Madras, tych kolonistów, wśród których Gandhi się obracał, a którzy w ilości tysięcy i tysięcy podlegają tyrańskim prawom z powodu barwy swej skóry, i nie mają żadnych prawie praw cywilnych, są pogardzani i odsuwani przez Anglików. Święcenia w takiem środowisku, są dowodem, że Kościół nie jest dostępny dla uprzedzeń rasowych.

W innych krajach, jak Dahomey, Togo, jest już kilku kapłanów kra-

jowców. Na Wybrzeżu Kości Słoniowej jest jeden, ks. Konassi. Ogromną uroczystością uczczono w Kongu belgijskiem święcenie ks. Karola Buya. Przybyło 20 czy 30 tysięcy czarnych, niepodobna ich było zliczyć. Trzysta dzieci szkolnych szło pieszo przez trzy dni, setki chrześcijan szło dniami i dniami. Obecnych było 50 kapłanów, 15 wodzów o wielkiem znaczeniu, a 20 mniejszych. Władze belgijskie brały udział w tem święceniu „naszego czarnego księdza“, a honory oddawał oddział 300 żołnierzy. Można sobie wyobrazić wspaniałość uroczystości. Tłumy pod gołem niebem, drzewa pełne ludzi, 50 kapłanów wznoszących ręce nad diakonem, tysiące komunikujących... Przedtem i potem śpiewy, bicie w bębny, strzelanie. Z pewnością to wydarzenie będzie miało dalekie echo w głąb Afryki.

Gdy przejdziemy do Ameryki, zobaczymy podobne obrazy. W Chile mamy plemię Araukanów, wojownicze, które walczyło najpierw z Inakasami, potem z Hiszpanami. Do dziś dnia plemię to zachowało niepodległość. Długo bardzo opierali się misjom, Jezuitom, Franciszkanom, Kapucynom, było wielu męczenników. Ale wreszcie się poddali ewangelizacji. Dziś liczą 57.000 katolików oraz 3.000 pogan. Pierwszy ich kapłan został wyświęcony w 1934 roku, a matka jego staruszka dwa dni jechała konno, by wziąć udział w jego pierwszej Mszy św. Obecnie jest duże i małe seminarjum, w pierwszem jest jedenastu w drugiem 31 studentów.

U Karaibów również wyświęcono kapłana w klasztorze Ojców Słowa Bożego.

Indjan kapłanów jest stosunkowo niewielu. Jest jeden z plemienia Potowatomów, jeden z plemienia Irokezów, ten ostatni jezuita. Wyświęcono go w oczach całego rozentuzjazmowanego plemienia. W pierwszem kazaniu przypomniał swym braciom czasy, kiedy ich przodkowie zabijali i torturowali misjonarzy. I dziś ci męczennicy wywdzięczają się na swój sposób. Z okazji tej uroczystości kilka „bladych twarzy” zostało przyjętych do plemienia i wypalono fajkę pokoju.

W kościołach Azji nie jest już wyświęcenie krajowca na kapłana rzeczą rzadką. W Chinach, Japonji, Filipinach, na Korei jest to rzeczą zwykłą. Inaczej jest na wyspach Fidżi. Tam trzeba było poczekać, aż mieszkańcy nie stracą ochoty pożywiania się ludzkiem mięsem. Zdaje się jednak że chwila ta nadeszła, bo istnieje na Fidżi wielkie seminarjum i za 4 lata będą już pewnie kapłani. U Papuasów jeszcze na to zawcześnie. Jednakowoż seminarjum papuaskie istnieje już w Tananarywie.

Jednakowoż życie zakonne krzewi się w krajach misyjnych. Nie mówimy już o klasztorach karmelitańskich, których jest już dużo, i które się zaludniają krajowemi zakonnicami. Są one w Tokjo, w Hong Kong, na Ceylonie, w Mangalore, w Kongu Belgijskiem, w Papuazji, w Transvaalu, w Rodezji. Powstają także zgromadzenia krajowe, bardzo skromne jeszcze, ale wzrastające co roku. Takiemi są naprzykład, „Bracia z Góry Oliwnej“, lub Urszulanki indyjskie, „Córki św. Teresy“. W Alasce są Siostry Katechetki, których przełożona jest Eskimoską; posiada ona dobrą znajomość muzyki, umie gotować, malować, zna stolarstwo, poluje znakomicie, i umie prowadzić sanki w psy zaprzężone, jak każda inna kobieta.

„Wśród zgromadzeń męskich mamy na Ceylonie „Braci Różańcowych”

jest to przystosowana reguła Cystersów do klimatu i umysłowości mieszkańców Ceylonu. Coś podobnego mamy też w Indochinach, pod nazwą „Kongregacji Najśw. Panny z Annam”. Kongregacja ta została agregowana do Zakonu Cystersów. Także i do Etiopji, tego dawnego kraju licznych mnichów, zostanie wprowadzona podobna reguła Cystersów.

Widzimy więc wysiłek ciągły, metodyczny, by przystosować rasy i cywilizacje do form najwyższych życia chrześcijańskiego. Wytyczne dane przez Ojca św. urzeczywistniają się, bez gorączkowego pośpiechu, ale bez przerwy.

PROCES KAROLA BARTHA.

Pośród niebywałego upadku sumienia, który jest cechą obecnych Niemiec, nikt się nie spodziewał możliwości, że znajdzie się człowiek z charakterem. To też gdy pokazał się taki fenomen, jak Karol Barth, oczy wszystkich od Sztokholmu aż do San Francisko skierowały się ze zdumieniem na spokojny opór, jaki przeciwstawia ten profesor teologji druzgocącemu zwykle wszystko naciskowi hitleryzmu.

Hitler, jak wiadomo, starał się znacjonalizować kościoły, to znaczy chciał złączyć poszczególne wyznania, zostawiając każdemu pewną autonomję, a sobie przydzielił rodzaj protektoratu nad kościołem narodowym państwa. Nie był ani katolikiem, pomimo swego pochodzenia austrjackiego, ani protestantem, i podczas ceremonjalnych nabożeństw za zmarłych nie wiedział do jakiego kościoła ma się udać. Niemniej rozumiał siłę, jaką wywiera mistycyzm religijny na masy. Wzór kościoła państwowego znalazł on w Prusiech. Czyż nie udałoby się jeszcze bardziej zacieśnić to zlanie się kościołów i państwa i oddać je na usługi socjalizmu narodowego? Taki był cel tego olbrzymiego ruchu, który wszczęli „chrześcijanie niemieccy”. Chcieli porzucić Stary Testament jako wyraz judaizmu, usunąć do jednego kościoła „judeo-chrześcijańskiego” wszystkich pastorów, w których żyłach płynęłaby odrobina krwi żydowskiej, a wreszcie zmniejszyć, osłabić znaczenie grzechu i ukrzyżowania. Czyż nie należy unikać wszystkiego, co może osłabiać heroiczny i dumny charakter człowieka nordyskiego.

Niemieccy chrześcijanie podczas wielkiej manifestacji w Pałacu sportów wypowiedzieli tyle mów i o takiej treści, że nawet główny ich protektor Müller wyraził swój sprzeciw. Müller, dawniejszy kapelan marynarki wojennej, dzięki swej znajomości z Hitlerem został mianowany biskupem państwa, pomimo tego nie odstąpił od swego projektu poddania sumienia obywateli państwu. To prawda, że jego juryzdykcję uznaje tylko mała liczba pastorów, tysiąc, na szesnaście tysięcy. Ale zato rozporządza on całą tajną policją państwa. Jest coś groteskowego w takiej sytuacji, gdy ten biskup protestancki państwa chce wprowadzić dyktaturę i kierować kościołem dekretami, a równocześnie każe podsłuchiwać rozmowy telefoni-

czne swoich pastorów. Zresztą przyznaje się zupełnie otwarcie do tego szpiegowania. Hitler zwołał do siebie zebranie, na którem był Müller i przewódcy opozycji, i tutaj polecił przeczytać pastorowi Niemöller stenograf rozmowy telefonicznej, w której pastor uchybił „Führerowi”. Wkrótce tysiącom pastorów wstrzymano wypłacanie pensji, zostali zawieszeni w urzędowaniu lub zwolnieni. Zamieszanie było olbrzymie.

Sprzeciw wyszedł od kalwinów, którzy nie ulegali nigdy naciskowi państwowemu, tak jak luteranie. Najenergiczniejszy z nich był Karol Barth, z pochodzenia Szwajcar, profesor teologji w Bonn. Polecono mu, aby opracował szesnaście „tez” synodu, który się zebrał w Barmen, prowincji nadreńskiej. Zjechało się trzysta dwudziestu byłych i obecnych pastorów, reprezentujących sto sześćdziesiąt siedm kościołów kalwińskich. Luteranie byli nieobecni. Barth powiedział: „Słowo Boże nakazuje nam żałować i zmienić nasze życie”. Potępił bezlitośnie ustępstwa, które zrobiono i oświadczył, że niema zbawienia poza zupełnem przywróceniem pierwotnej czystości kościoła. Wszyscy ludzie o dobrej woli skupili się przy nim. Niedługo, więcej niż ośm tysięcy pastorów zgrupowało się w „Synodzie wyznaniowym” „Bekenntnissynode”, który staje się coraz bardziej kierownikiem niemieckiego protestantyzmu.

Nieugięty charakter Bartha, który wyróżnia się wśród ogólnego braku hartu, daje mu szczególniejszy autorytet i więcej wolności. Naprzykład zakazano, by urzędnicy należeli do partji socjalno-demokratycznej. Tymczasem Barth wypełnił swoją deklarację wypisując wyraźnie, że jest socjalnym demokratą. Profesorzy mieli polecone, aby rozpoczynali swoje wykłady pozdrowieniem hitlerowskiem „Heil, Hitler”. Nawet teologowie katoliccy wypełniali to polecenie, praktykując je jako formułkę grzecznościową. Jeden Karol Barth sprzeciwił się temu, mówiąc, że może pozdrawiać w ten sposób na ulicy, ale nie w sali wykładowej, gdy ma tłomaczyć Słowo Boże swoim uczniom.

Wreszcie przyszła decydująca próba, przysięga na wierność, nie cesarzowi jak w pierwszych wiekach chrześcijańskich, ale Hitlerowi. Urzędnicy mieli ją składać na piśmie. Karol Barth napisał ją, ale z zastrzeżeniem: O tyle o ile to mogę uczynić jako chrześcijanin protestant. Tego zastrzeżenia nie uznano i Barth został oddany trybunałowi dyscyplinarnemu.

Tymczasem siła przykładu jest tak olbrzymia, że kościoły protestanckie Niemiec czuły się zmuszone zabrać głos i ogłosiły, że taksamo rozumieją przysięgę jak Karol Barth. Wtedy ten ostatni napisał do rektora uniwersytetu w Bonn, że skoro kościoły tak to tłomaczą, to on nie potrzebuje podtrzymywać zastrzeżenia. Niech rząd wyjaśni jak należy rozumieć przysięgę. Rząd hitlerowski wpadł do własnej pułapki i już nie starał się zachować pozorów. Ogłasza, że oskarża Karola Bartha nie o odmowę złożenia przysięgi, ale o całe postępowanie wobec rządu. Sprawa jest jasno postawiona.

Karol Barth został skazany w pierwszej instancji, wprawdzie zrobił odwołanie do wyższej władzy, ale walka jest zanadto nierówna, aby mógł mieć jakąkolwiek nadzieję wygranej. Może przyjmie on jedną z katedr, które mu ofiarują w Szwajcarji. W każdym razie odegrał on decydującą

rolę w rozbudzeniu protestantyzmu. Ruch ten wzmaga się coraz bardziej i obecnie dąży do tego, aby umieścić na czele kościoła państwowego protestanckiego biskupa Hanoweru, Mahrareusa. Usunięcie biskupa państwowego Müllera musi być uważane za wielką porażkę hitlerowskiego rządu.

wedł. *La vie Intell.*

WSZECHŚWIATOWA WYSTAWA PRASY KATOLICKIEJ W WATYKANIE. (1 kwiecień—31 październik 1936 r.).

Charakter i cel wystawy. Osservatore Romano organizuje wystawę watykańską z okazji swego 75-lecia. Ma to być hołd całej prasy katolickiej dla Ojca św. Piusa XI, a równocześnie dowód działalności katolickiej w dziedzinie prasy tak codziennej jak i wydawnictw perjodycznych.

Wystawa będzie przeglądem dzienników i pism, które są organami tej działalności. Przedewszystkiem należy jak najdobitniej i najwyraźniej uwidocznić rolę, znaczenie i potrzebę prasy katolickiej, a równocześnie wskazać dzieła, których już dokonała i ma jeszcze dokonać w obronie Kościoła i rozszerzaniu myśli i moralności chrześcijańskiej w świecie.

Postępy techniczne, rozwój historyczny prasy, będzie opisany w oparciu na faktach. Trzeba będzie specjalnie uwypuklić problemy etyczne, które poszczególne rubryki dzienników i odcinki wydawnictw nam przedstawiają w odniesieniu do równoczesnych przejawów życia ludzkiego. Specjalnie zainteresuje się wystawa zagadnieniem, o ile prasa codzienna i perjodyczna jest podnietą, narzędziem, lub zwierciadłem współczesnego życia katolickiego.

Wobec tego cel wystawy jest podwójny:

1) Zwołać do domu wspólnego Ojca—dziennikarzy, publicystów i wydawców katolickich, aby wystawili swe dzieła i aby znaleźli w światowym przeglądzie najwspanialszych wysiłków i najlepszych rezultatów pokrzepienie i otuchę do dalszej pracy.

2) Ożywić zainteresowanie katolików dla tak ważnego i różnorakiego zagadnienia, jakiem jest prasa, którą posiadają, tego koniecznego środka propagandy i rozpowszechniania idei, tej lekkiej ale wszechwładnej broni w potyczkach codziennych, współczesnego życia.

Wystawcy. Pomiędzy wystawcami znajdują się: wydawcy, dyrektorzy i autorowie czynni w pismach katolickich codziennych i perjodycznych, a także ich odnośne organizacje.

Fundacje, instytucje i stowarzyszenia pracujące w prasie katolickiej, wszystkie instytuty i organizacje katolickie, które współpracują, każda w swym zakresie w tworzeniu prasy katolickiej. W wystawie mogą brać udział dzienniki, przeglądy, tygodniki i miesięczniki ściśle katolickie i walczące, to znaczy te, które są głosem wiernym Kościołowi i które otwarcie głoszą i bronią nauki katolickiej, poddając się dyrektywom władz kościelnych.

Komitet centralny orzeka, czy dany dziennik lub dane pismo, względnie nadesłany materjał nadaje się na wystawę.

Najlepsi wystawcy otrzymają nagrody.

Wystawa obejmuje trzy sekcje:

Pierwsza sekcja: zajmuje się rozwojem historycznym prasy katolickiej, jej techniką, wzrastającym wpływem i jej działalnością społeczną.

Zaznajomi ona ogół z obecnym stanem prasy w całym świecie i objaśni zagadnienia z dziedziny religji, moralności i problemów społecznych, które są złączone z prasą codzienną. Tutaj będzie mogła publiczność zapoznać się z całym mechanizmem dziennikarskim. Dostarczanie nowin i informacji, korespondencja, redakcja i współpraca w przeróżnych działach, jak politycznym, ekonomicznym, artystycznym, literackim, sportowym, mody, kroniki i publikacji.

Organizacja techniczna i organizacja administracyjna. W ten sposób ukażą się warunki intelektualne, techniczne i ekonomiczne w jakich pracują współcześni dziennikarze i pisarze katoliccy. Z drugiej strony przeróżne statystyki, fotografje i wykresy pokażą nam jak najdokładniej całą ważność i różnorodność działalności prasy katolickiej.

Kościół miał zawsze wysokie pojęcie o ważności tej broni w rękach armji Chrystusowej, to też jeden dział tej sekcji będzie przypominał, co zdziałali lub powiedzieli najwyżsi Pasterze, biskupi i najsławniejsi myśliciele katoliccy. Wypracowanie całego programu oddano specjalistom, którzy pracują już długo, chcąc skupić i wybrać materjał najlepiej odpowiadający obecnym metodom i wymaganiom. Komitet organizacyjny polecił też zebrać opis poszczególnych warunków w jakich działa prasa w przeróżnych krajach, z uwzględnieniem szczególnem prasy katolickiej. Rozesłano kwestjonarjusze i ankiety jak najbardziej drobiazgowe, dotyczące pism i wydawnictw katolickich. W ten sposób zbiera się najskrupulatniej materjał, bardzo ciekawy i pouczający.

D. n.

CO JESZCZE POZOSTAJE MISJOM DO ZROBIENIA? Dokonano pracy wspaniałej i olbrzymiej. Ale czy wiemy co jeszcze pozostaje? Wedle fryburskiego pisma „Nova et Vetera“, jest w Indjach 3 miljony katolików na 350.000 niewiernych. W Chinach 2 miljony i pół na 500 miljonów. W Japonji 100.000 katolików na 80 miljonów pogan. W Indochinach półtora miljona na 20 miljonów. W Afryce dwa miljony na 180 miljonów.— A zatem w ciągu stulecia 12 miljonów, mniej więcej, nawróconych, na 1,500 miljonów ludności.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.

Red. odp. i Wyd.: Dr. Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5.